

TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

APW

Nr 30 (122) Rok III

CENA 20 MLS.

M. P. 28 LIPCA 1946 R.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA

Udzielona przez Stany Zjednoczone pożyczka dla W. Brytanii w wysokości 1.100 milionów funtów szterlingów ma przede wszystkim na celu ułatwić brytyjskiej gospodarce narodowej przestawienie się ze stopy wojennej na pokojową. Aby zrozumieć dlaczego pożyczka ta była tak potrzebna Anglii i z drugiej strony dlaczego Stany Zjednoczone jej udzieliły — należy powiedzieć kilka słów o strukturze gospodarki brytyjskiej w okresie przedwojennym i w czasie wojny.

Jak wiadomo, przed wojną Anglia, która produkowała tylko nieznaczny procent żywności, konsumowanej przez jej ludność i, która pozbawiona jest poza węglem wszystkich innych ważnych surowców przemysłowych — była największym importerem świata. Ale jednocześnie była i największym eksporterem, wywożąc w przeważającej części gotowe wyroby przemysłowe. Wprawdzie ten wywóz nie dorównywał przywózowi, ale Anglia mogła sobie na to pozwolić. Różnicę pokrywała bowiem wpływami z tzw. „eksportu niewidzialnego”, tj. procentami od kapitałów brytyjskich zainwestowanych zagranicą oraz wpływami za różne usługi oddawane przez Anglików innym narodom, z których najbardziej typową było przewożenie obcych towarów na angielskich statkach.

Kiedy wybuchła wojna, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Trzeba było na gwałt produkować samoloty, czołgi, broń i amunicję. Trzeba było zrezygnować ze znacznej części eksportu i przestawić fabryki z produkcji pokojowej na wojenną. Jednocześnie, wobec tego, że Anglia nie była przygotowana przemysłowo — jak zresztą pod żadnym innym względem — do wojny, trzeba było znaczne ilości sprzętu i broni zakupywać zagranicą, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Ale w Ameryce obowiązywała wówczas ustawa, zabraniająca sprzedaży broni na kredyt. Anglia musiała płacić gotówką i do tego jeszcze przewozić zakupione materiały na własnych statkach. W tym stanie rzeczy W. Brytania musiała wyzbywać się wszystkich posiadanych przez jej obywateli walorów zagranicznych, które sprzedawano na zagranicznych giełdach, a otrzymanymi stąd dewizami pla-

cić za dostawy wojenne. Wprawdzie później Stany Zjednoczone uchwaliły udzielać W. Brytanii i innym sojusznikom pomocy bezpłatnej na zasadach Lend-Lease, niemniej jednak eksport brytyjski spadał w dalszym ciągu, gdyż coraz większe były potrzeby frontu i coraz mniej było rąk do pracy.

Kiedy wojna się skończyła i natychmiast ustala amerykańska bezpłatna pomoc — Anglicy stwierdzili, iż poprostu nie mają za co kupować za granicą żywności i surowców dla swojego przemysłu. Prócz tego okazało się, że na to, ażeby odzyskać poprzednie stanowisko największego eksportera świata, Anglia musi zmodernizować swoje fabryki tak, aby móc produkować bardziej wydajnie, a więc taniej i lepiej. Przemysł angielski bowiem już przed wojną był zacofany pod względem technicznym w stosunku do innych krajów wielkoprzemysłowych, a wojna jeszcze zwiększyła ten dystans, szczególnie wobec przemysłu amerykańskiego, który doszedł do olbrzymiego rozkwitu. Konieczną żywność, surowce, maszyny mogą dostarczyć Anglii tylko Stany Zjednoczone, ale na to trzeba dolarów. Oto cała geneza pożyczki.

Jaki interes miały Stany Zjednoczone, aby pomóc Anglii do zajęcia jej dawnego stanowiska na rynkach światowych? Tę kwestię najlepiej wyjaśnia alternatywa — co stałoby się, gdyby Anglia pożyczki nie otrzymała. Jest pewne, bo nawet odpowiednie plany były już trzymane w pogotowiu przez rząd brytyjski, że wówczas Anglia zupełnie zrezygnowałaby z zakupów w krajach bloku dolarowego, a rozbudowałaby wymianę towarową wewnątrz bloku szterlingowego, hermetycznie od bloku dolarowego zamkniętego. Olbrzymi przemysł amerykański straciłby rynki zbytu ogromnej chłonności. Prócz tego rywalizacja gospodarza dwóch bloków doprowadziłaby niewątpliwie do politycznego oddalenia się Anglii i Ameryki, co w obecnej chwili, w obliczu narastającego niebezpieczeństwa sowieckiego, jest stanowczo odrzucane przez opinię publiczną w jednym jak i w drugim państwie.

Anglia spłacać będzie pożyczkę przez 50 lat, poczynając od roku

1951, zaś oprocentowanie wynosi 2% w stosunku rocznym. Obecni kierownicy brytyjskiej polityki gospodarczej już oświadczyli, że bynajmniej nie mają zamiaru lekomyślnie wydać otrzymanych dolarów na artykuły konsumpcyjne, za którymi ludność Anglii wprawdzie bardzo tęskni, ale bez których można się obejść. Lwia część pożyczki ma być użyta na zakup tzw. dóbr produkcyjnych tj. przede wszystkim maszyn, których produkty będą mogły iść na eksport i na zaspakajanie potrzeb wewnętrznych. To też pożyczka nie przyniesie na razie większych zmian w bardzo surowym angielskim systemie racjonowania spożywcia.

Już bezpośrednio po podpisaniu umowy o pożyczce rozwinęła się w Anglii dyskusja nad tym, czy pożyczka zdoła doprowadzić do celu, dla jakiego została udzielona i czy Anglia stanie się ponownie tą potęgą w handlu międzynarodowym, jaką była przez lat przeszło sto, a wreszcie, czy zdoła pożyczkę spłacić. Krytycy umowy wskazywali, że niezwykle ciężkie dla Anglii są warunki, związane z pożyczką, a przede wszystkim zgoda na częściową rezygnację z tzw. „referencji dominialnej” czyli z ulg celnych udzielanych przy przywozie do Anglii żywności i surowców z dominiów wzamian za ulgi przy przywozie brytyjskich wyrobów przemysłowych do dominiów (wzajemne popieranie życia gospodarczego w ramach Imperium Brytyjskiego). Krytycy twierdzili, że w ten sposób eksport brytyjski spadnie, co jest szczególnie katastrofalne, gdyż wszystkie obliczenia zgodne są w tym, że W. Brytania, aby móc wyżywić i zatrudnić całą swą ludność i płacić swoje długi wynikać z pożyczki — musi eksportować o 85% towarów więcej niż przed wojną. Prócz tego pewne koła obawiają się, że zniesienie „preferencji imperialnej” rozluźni więzy łączące poszczególne kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Na te argumenty odpowiadają zwolennicy pożyczki przede wszystkim tezą o konieczności ścisłej współpracy brytyjsko-amerykańskiej, uważając że ma ona pierwszeństwo przed argumentami natury ściśle gospodarczej.

Również słabą stroną pożyczki w oczach Anglików jest fakt, że ostateczne jej uchwalenie zbiegło się z falą ogromnej wyżki cen w Stanach Zjednoczonych, która w ciągu kilku miesięcy doszła do 40%. W konsekwencji siła nabywczą pożyczki znacznie zmalała i w związku z tym zrozumiałe jest, że rząd brytyjski wykazuje na razie wielką wstrzeźliwość w wydawaniu sum z tego źródła, widocznie w nadziei, iż ceny w Ameryce spadną.

Dotychczas przedstawianie brytyjskiego aparatu przemysłowego z produkcji wojennej na pokojową postępuje wyjątkowo sprawnie i nieomal bez żadnych wstrząsów, które występują w tak gigantycznych rozmiarach np. w Ameryce. Nie ma również w Anglii zjawiska ogromnej wyżki cen, która mogłaby znacznie pogorszyć perspektywy eksportowe. Stale rośnie ogólna produkcja przemysłowa dóbr wszelkiego rodzaju, przeznaczonych na potrzeby pokojowe. Stale wzrasta liczba robotników zatrudnianych w tych zakładach, stale wzrasta wywóz. Otrzymana obecnie pożyczka działać będzie jako bodziec i przyspieszać postęp w tych wszystkich kierunkach.

Kwestia, czy W. Brytania zdoła za kilka lat osiągnąć swą poprzednią równowagę gospodarczą — zależy od wielu czynników. Zależy przede wszystkim od tego, czy kontynent europejski, ten tradycyjnie największy odbiorca towarów brytyjskich, będzie nadal w stanie chaosu w jakim znajduje się obecnie i czy nadal będzie przedzielony żelaznymi kurtynami. Ponadto zależeć będzie od szeregu innych czynników politycznych i gospodarczych. Z tych ostatnich najważniejszą jest kwestia, czy Stany Zjednoczone otworzą swe rynki dla towarów innych krajów a przede wszystkim W. Brytanii, czy też — jak po tamtej wojnie — odgródzą się murami celnymi, uniemożliwiając współdłużnikom spłacenie długów towarami. Anglia może tylko wtedy prosperować gospodarczo, jeżeli Europa odzyska wolność gospodarczą, która jest funkcją wolności politycznej i jeżeli Stany Zjednoczone wyrzekną się izolacjonizmu, zarówno politycznego jak i gospodarczego.

W POLSCE i O POLSCE

JESZCZE O REFERENDUM

SPRAWA referendum jest dalej przedmiotem ocen prasy zagranicznej, przy czym stwierdzić należy, że trudno znaleźć głosy broniące sowieckiej tezy o uczciwości tego referendum. Nawet zwolennicy Jałty, która stała się symbolem fałszowania zasad, nie kwapią się z pochwałą referendum, które stało się synonimem oszukańczej praktyki politycznej.

„New York Herald Tribune“ donosi, że według oświadczenia PSL w 792 obwodowych komisjach wyborczych okręgu łódzkiego wynik głosowania został w 90% sfalszowany. Wiele protokółów zostało podpisanych tą samą ręką. Kiedy przewodniczący okręgowej komisji zgodził się ostatecznie sprawdzić wyniki, okazało się, że w wielu wypadkach były one wręcz odwrotne.

„New York Times“ donosi, że Mikołajczyk przygotowuje obszernie udokumentowany protest przeciwko sposobowi przeprowadzenia głosowania ludowego. Przedstawiciele PSL w Poznaniu stwierdzili cały szereg fałszerstw wyborczych, sprowadzających się do wypisywania kart za kogoś, do fałszowania protokółów itd. Mikołajczyk w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi oświadczył, że nie uznaje porażki PSL w żadnym okręgu, nie wyłączając Warszawy, gdzie 8 komisarzy usunięto, gdyż nie chcieli fałszować wyników głosowania.

Korespondent „Associated Press“ donosi, że według informacji PSL rząd warszawski poniósł klęskę w dwóch ośrodkach przemysłowych: w Piotrkowie i Pabianicach, gdzie w 27 komisjach padło 106.000 głosów za utrzymaniem senatu, a 23.000 — za jego zniesieniem. Według tychże informacji, ogółem 80% głosujących w Polsce opowiedziało się za utrzymaniem senatu.

„Upłynęło 11 miesięcy od konferencji w Poczdamie, wybory w Polsce nie zostały rozpisane, zamiast tego polski rząd tymczasowy, oparty przez komunistów, rozpiął głosowanie ludowe, które zostało przeprowadzone pod terrorem i którego wyniki są sfalszowane“ — pisze „New York Times“.

Szczególnie podkreślić należy głos londyńskiego „Times’a“, który poświęcił specjalny artykuł wynikom referendum w Polsce. Dziennik pisze, że nawet członkowie rządu warszawskiego zaskoczeni byli wielką ilością głosów popierających Mikołajczyka (słuszniej byłoby mówić o wielkiej ilości głosów zwalczających Bieruta). Za najsilniejsze jednak wyzwanie, rzucone rządowi Bieruta, uważa „Times“ wielką ilość głosów, które padły przeciwko pytaniu drugiemu i trzeciemu (sprawa granic zachodnich i reform społeczno-gospodarczych). Ponieważ Mikołajczyk wezwał głosujących do odrzucenia tylko pierwszego pytania, mamy

podstawę do stwierdzenia, że nateżenie opozycyjności wśród mas głosujących przekroczyło w samorzutny sposób ramy opozycji, zakreślone przez Mikołajczyka. „Times“ stwierdza, że „obliczanie głosów odbyło się takimi metodami, które nie wzbudziły bynajmniej zaufania opinii publicznej“.

Gdybyśmy chcieli w jednym zdaniu streścić istotny wynik głosowania, moglibyśmy uczynić to w sposób następujący: ogół społeczeństwa polskiego w kraju powiedziało okupantowi, że w ogóle nie chce z nim gadać na temat urządzania życia politycznego w Polsce. Wynik referendum oznacza dla Stalina i jego parobków: precz z ziemi polskiej.

PLANY MIKOŁAJCZYKA

„Associated Press“ podaje wywiad swego korespondenta warszawskiego z Mikołajczykiem, któ-

nej w polityce. Niedługo zresztą czekał na pouczenie. Przyszło ono ze strony czynników, które go mianowały. Oto „Prawda“ moskiewska wystąpiła z radą, aby Mikołajczyk wybił sobie z głowy, że zdobędzie większość na drodze sprzeciwu wobec „wspólnego bloku stronnictw szczerze demokratycznych“. Także nowy, planowany przezeń „trick“ — pisze „Prawda“ o zamiarze Mikołajczyka zwrócenia się do mocarstw sojusznicznych — nie uda się. „Prawda“ kończy swój artykuł słowami: „Polska to nie Grecja! Polska — to wolny, demokratyczny kraj! Narodowi polskiemu nie dyktują swej woli ambasadorowie państw obcych, jak w Grecji. Naród polski idzie własną drogą i ani Mikołajczyk, ani jego protektorzy nie zmuszą narodu polskiego do zbroczenia z raz obranej, historycznej drogi“.



Widok charakterystyczny dla stosunków panujących dziś w Polsce, gdzie wielka ilość ludności żyje na dworcach i w wagonach, odbywając przymusową wędrowkę ze wschodu na zachód. Zdjęcie nasze przedstawia pociąg na stacji w Łęczycy, który zawieźć ma przymusowych wysiedleńców w okolice Szczecina.

ry m. in. oświadczył, że po fałszowaniu referendum członkowie PSL domagają się uczciwych wyborów, zniesienia cenzury przemówień swoich przywódców i działaczy, żądają wolności słowa na zgromadzeniach przedwyborczych, a gdyby tego nie otrzymali — powstrzymają się od udziału w wyborach. „New York Times“ uzupełnia te informacje, sygnalizując, iż Mikołajczyk zwróci się może do Rosji, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii o nadzorowanie wyborów do Sejmu, zapowiedzianych na listopad, jeżeli obecnie istniejące przepisy o głosowaniu nie ulegną tak zasadniczej zmianie, że zapobiegą nadużyciom. Mikołajczyk byłby gotów na pewne ustępstwa wobec innych stronnictw pod warunkiem skasowania ministerstwa „bezpieczeństwa“ i cenzury wewnętrznej.

Jak widzimy, Mikołajczyk występuje tu w roli „pierwszej naiw-

Powyższe szyderstwo, wypowiedziane przez centralny organ rządu okupacyjnego, warte jest głębokiego przemyślenia ze strony każdego Polaka. Pokolenia polskie uczyć się winny na przykładzie Mikołajczyka, jak nie należy prowadzić polityki narodu. Oto bowiem p. Mikołajczyk, który za podstawę swej polityki przyjął „rady sojuszników“ i żądania wrogów Polski, stał się bezwolnym obiektem w ich rękach. Będąc przedmiotem polityki rosyjskiej, a nie podmiotem polityki polskiej, stracił tym samym wszelki walor także w oczach polityków brytyjskich. W oczach narodu polskiego jest zaś największym szkodnikiem, gdyż — jak to niedawno napisał „Biuletyn Obozowy“ Wyd. Kultury i Prasy D-twa JWSW — „zdradził polską rację stanu, zdradził Prezydenta i rząd R.P., zdradził Armię Krajową i Polskie Państwo Podziemne, zdradził 13 milionów

obywateli polskich, zamieszkujących ziemie wschodnie, zdradził 16 więźniów Łubianki, którzy wykonywali uprzednio jego rozkazy jako premiera“.

CORAZ WIĘKSZE NAPIĘCIE W KRAJU

Wynika ono stąd, że w kraju jest coraz mniej wolności, coraz więcej nienawiści do okupanta.

Na kongresie chrześcijańskich związków zawodowych, odbytym w pierwszych dniach czerwca w Amsterdamie, rozległ się głos przedstawiciela polskiego, który zreferował sytuację, w jakiej znalazły się szerokie warstwy robotnicze w kraju od chwili narzucenia mu okupacji sowieckiej. Działalność wolnych i demokratycznych związków zawodowych została zakazana przez okupanta, który założył jedno przymusowe zjednoczenie zawodowe, kierowane w rzeczywistości przez komunistów i policję bezpieczeństwa. Zjednoczenie to jest narzędziem do trzymania w ryzach warstwy pracującej i do narzucania jej głodowych warunków pracy przez potężnego pracodawcę — monopolistę, którym jest państwo. Mówca stwierdził, że przeciętna płaca pracownika wynosi około 1000 złotych miesięcznie, podczas gdy minimum egzystencji rodziny robotniczej należy obliczać na 10 do 15 tysięcy złotych. Aby więc żyć, robotnik musi się chwycić różnych nielegalnych środków. Kilkaśet razy porywali się robotnicy do strajku, zostały one jednak stłumione przez aresztowania i deportacje do Rosji.

„Daily Telegraph“ pisze: „Polska nie jest demokracją w sensie zachodnim. Rząd utrzymuje się przy władzy przy pomocy szeroko rozgałęzionej i uzbrojonej policji bezpieczeństwa, częstych aresztowań politycznych oraz ścisłej cenzury prasowej“.

Ten stan rzeczy — niewola Polski w żelaznych kleszczach okupanta — jest jak najstaranniej maskowany przez administrację warszawską i jej nielicznych popleczników. Ale rzeczywistość ma wymowę nieodpartą, której zakłamać nie można. Bezkompromisowo niepodległościowy tygodnik polski w Szwajcarii, „Pod prąd“, podaje wiadomości o rozmieszczeniu w Polsce nowo przybyłych 18 sowieckich dywizji. Dwie skierowano na Śląsk, cztery do Wielkopolski, dwie w Białostockie, dwie w Radomskie i Kieleckie, a resztę na południe kraju i do Karpat. Sprowadzenie tych oddziałów pozostaje w ścisłym związku z trudnościami, na jakie administracja warszawska napotyka w zwalczaniu masowej partyzantki w Polsce. W szczególności wskazuje na to rozmieszczenie poszczególnych dywizji sowieckich. „Manchester Guardian“ doniósł niedawno, że w

Palestyna w polityce sowieckiej

okręgu białostockim użyto kilku dywizji i wydano kilkanaście wyroków śmierci dla opanowania sytuacji. Korespondent tego dziennika stwierdza, iż w wielu wypadkach inicjatywa terroru pochodzi nie od opozycji, ale od policji bezpieczeństwa, kierowanej przez komunistów. Granaty policyjne padły ostatnio na zagrodę jednego z członków PSL — zagroda poszła z dymem.

Ruch podziemny rośnie. Rozwój ten zaznaczył się wyraźnie w ostatnich trzech miesiącach, zarówno pod względem liczby członków, jak i zasięgu działań. „Daily Express” informuje, że istnieją w Polsce dwa równoległe ruchy. Jeden z nich „WIN” („Wolność i Niepodległość”) — posiada naczelnego dowódcę oraz sztab generalny i jest zorganizowany mniej więcej w taki sposób, jak Polska Armia Podziemna w czasie wojny z Niemcami; rozbudowuje swą sieć organizacyjną w całym kraju, ale powstrzymuje się od akcji; zdaje się raczej prowadzić politykę długofalową. Drugi ruch to partyzanci, którzy już obecnie przystąpili do akcji. Partyzanci nie podlegają „WIN-owi”, prowadzą akcję przeciwko rządowi i wojskom rosyjskim. Zatrzymują pociągi, szukają komunistów i kolaborantów, rozstrzelują rosyjskich oficerów, kontrolują ruch kolowy na drogach.

Nie ulega kwestii, że napięcie polityczne w kraju wzrasta. „Sunday Times” sygnalizuje możliwość przyłączenia się zrozpaczonych Polaków do czynnych wystąpień grup bojowych. Korespondent „New York Times” donosi w dłuższej korespondencji z Warszawy, że społeczeństwo polskie żyje w obawie możliwości wojny domowej, której następstwem byłaby wojskowa interwencja sowiecka. Glasgowski „Bulletin” przedstawia sytuację w Polsce jako bardzo napiętą i pisze: „Jeżeli rząd warszawski, a raczej Rosja, która ten rząd kontroluje, nie zmieni swej polityki — może w Polsce dojść do wybuchu, którego następstwem byłyby straszne. Wybuch taki byłby zgniety nie inaczej, jak straszliwymi mordami i deportacjami na powolną śmierć na Syberii, co obciążałoby ostatecznie opinię Rosji i uniemożliwiło współpracę jej z aliantami na Zachodzie. Gdyby zaś rewolta udała się, całą konstrukcję rosyjską w Europie wschodniej ogarnąłby pożar przeciw-sowiecki”.

Jeżeli pismo angielskie słusznie przypuszcza, że Polska stoi w obliczu wybuchu, to chwila jest istotnie bardzo poważna. Byłoby największym nieszczęściem, gdyby wybuch rozpaczy doszedł do skutku. Byłoby to powtórzenie tragicznego błędów politycznych, jaki uosabiało bohaterkie powstanie Warszawy, byłoby to ściąganiem na Polskę nowych niepomiernych ofiar. Musimy też liczyć się z możliwością sowieckiej prowokacji w kierunku wywołania powstania.

ZWIĄZEK sowiecki wszedłszy do areopagu, rządzącego światem, czuwa troskliwie nad tym, aby żadna, najmniejsza choćby sprawa nie została zalatwiona bez jego pośredniego czy bezpośredniego udziału.

Związek sowiecki uważa napewno, że znajduje się w okresie koniunktury pomyślniej dla realizacji swoich światowych celów. Koniunktura ta może się powtórzyć nieprędko, lub może się nie powtórzyć w ogóle. Trzeba ją więc aż do dna wykorzystać.

Polityka i taktyka sowiecka stają się coraz wyraźniejsze. Widać więc dokładnie, że Rosja niechętnym okiem patrzy na każdą stabilizację stosunków, że najchętniej właśnie wszelką stabilizację pragnęłaby udaremnić, że chciałaby, aby pod każdą długością i szerokością geograficzną z wyjątkiem... jej własnej strefy wpływów — panował chaos. Widać również, że wszystko, co Sowiety czynią dla podniecenia sprzeczności, dla przedłużania i wzmacniania istniejących konfliktów, usiłują czynić tak, aby zawsze móc ukryć się za frazesy o potrzebie pokoju, bezpieczeństwa, równości wszystkich narodów itp.

Taka też, jest taktyka Związku sowieckiego w zagadnieniach Bliskiego i Środkowego Wschodu. Szczególnie zaś czynicznie rysuje się ona na tle zagadnienia palestyńskiego. Różnymi drobnymi i pozornie nieuchwytnymi taktycznymi posunięciami oraz swoją propagandą na Środkowym Wschodzie Związek sowiecki wywołał najrozmaitsze nadzieje u narodów zamieszkujących ten teren. Uważały one, że właśnie w Związku sowieckim zyskują sobie wielkiego sojusznika, który nie tylko lubi dużo i szeroko mówić o tzw. wyzwaniu, ale i faktycznie gotów jest poprzeć ich dążenia do zupełnej niezależności. Takie też, nadzieje ZSRR podsycał swoją chytrą taktyką zarówno wśród Żydów jak i wśród Arabów palestyńskich. W rzeczywistości jednak Rosja sowiecka pragnie tylko dolewać oliwy do ognia, pragnie aby konflikty trwały, a jeśli ich nawet nie ma, aby powstawały. Zamęt bowiem na Środkowym i Bliskim Wschodzie jest Sowietom potrzebny. Bynajmniej jednak nie w interesie Żydów czy Arabów, a w interesie wywierania takiego czy innego nacisku na Anglię czy anglosasów w ogóle. A więc chaos, zamęt, zaburzenia, walki między wojskiem angielskim a miejscową ludnością — wszystko to idzie Rosji wielce na rękę. Dyskontowanie tych zaburzeń w drodze odwracania uwagi od roboty sowieckiej w Europie — oto zagadnienie.

Jeśli więc Żydzi czy Arabowie oczekują, że Związek sowiecki podejmie wyraźnie sprawę tej lub innej strony — to się poprostu ludzą. Natomiast za złudzenia te płacą bardzo drogo przez dostarczanie ZSRR coraz większej swobody penetracji w ich stosunkowo

dotychczas zdrowe od bolszewickiej zarazy środowiska. Później będą musieli jąć się drastycznych środków obrony. Wystarczy spojrzeć na obecne posunięcia egipskiego rządu Sidky Paszy w stosunku do nadmiernie rozrastającej się, a wrożej porządkowi społecznemu propagandy bolszewickiej. A przecież pozornie stosunki między rządem egipskim a sowieckim są jak najlepsze i niewątpliwie Moskwa udziela Egiptowi dużej pomocy, wzmacniającej jego antyangielską postawę.

Nie znaczy to jednak, że Rosja gotowa jest faktycznie popierać miejscowe dążenia niepodległościowe, że gotowa jest opowiedzieć się za czymś więcej jak tylko przeciwko Anglii.

Zagadnienie Palestyny nabrało ostatnio szczególnego znaczenia. Sowiety więc musiały i w tej sprawie zabrać głos. Naiwni sądzili, że Związek sowiecki wyraźnie wypowie się czy jest za Żydami czy za Arabami. Przyjrzyjmy się „stanowisku” sowieckiemu.

„Prawda” i „Izwestie” zamieściły tasiecowe artykuły o Palestynie. Nie zawierały one dosłownie nic, prócz bardzo skrupulatnego zebrania wszystkich uszczypliwości, jakie pod adresem Anglii wypowiedziała zarówno arabska, jak i żydowska prasa. Moskwa radośnie notowała fakt, że narasta konflikt. Nie powiedziała ani jednego własnego słowa w interesie Żydów lub Arabów. Ważne było jedynie to, że narasta awantura antyangielska.

Następnie zabrał głos dwutygodnik „Nowe Czasy”, wydawany specjalnie dla zagranicy. Pismo to w artykule, zaopatrzoneym wiele mówiącym tytułem „Źródło zaburzeń na Bliskim Wschodzie”, bardzo ironicznie odnosi się do sprawozdania i zaleceń anglo-amerykańskiej komisji dla spraw Palestyny: „W zaleceniach komisji — piszą „Nowe Czasy” — problem żydowskiej ludności w Europie ujęty jest w mglistych rozważaniach o odpowiedzialności całego świata za los „displaced persons”, niezależnie od narodowości tych osób. Zasadniczą część zaleceń sprowadza się do tego, aby wpuścić do Palestyny 100 tysięcy Żydów, dla których nie ma innego wyjścia, jak imigracja do tego kraju... Jednakże konsekwencja nie jest zaletą raportu komisji. Rekomendując jaknajszysze wpuścić 100 tysięcy Żydów do Palestyny, komisja równocześnie zgadza się z tym, że przyjęcie tak wielkiej liczby osób będzie wielkim ciężarem dla tego kraju... Zalecenia komisji zajmują dziesiątki stron gęstego tekstu. Nie zawierają jednak żadnych konkretnych propozycji rozwiązania tego istotnie dojrzałego problemu. Komisja, zresztą, uznała za możliwe przejście do porządku dziennego nad faktem, że najważniejszą przyczyną tragedii narodu żydowskiego jest fanatyczny rasizm, mało jeszcze wykorzystanie

ny w wielu krajach europejskich”. Tutaj „Nowe Czasy” wspominają o pogromie w strefie okupacji amerykańskiej w Niemczech.

Zdawałoby się, że „Nowe Czasy” zajęły stanowisko wybitnie prożydowskie. Ale dalej czytamy: „2 listopada 1917 roku rząd angielski opublikował tzw. deklarację Balfour’a o stworzeniu w Palestynie narodowego ogniska żydowskiego. Masowej emigracji Żydów towarzyszyły wyjątkowe ulgi dla żydowskich przedsiębiorców i szkodliwe subsydia. Skup ziem arabskich ze środków kilku zagranicznych kompanii syjonistycznych był wykorzystany dla rozpalenia dotychczas nieznanego Arabom judofobii... Znaczną rolę w rozpalaniu nienawiści między Arabami i Żydami odegrał szowinizm najbardziej reakcyjnych kół syjonistycznych. Ze środków syjonistycznej burżuazji, i to w dodatku najczęściej nie palestyńskiej lecz zagranicznej, powstały podziemne organizacje terrorystyczne”.

To jest wyraźnie antyżydowskie, nieprzychylnie syjonizmowi i wynikiem jego pracy. „Pod naciskiem arabskiego ruchu narodowego — piszą „Nowe Czasy” dalej — rząd angielski był zmuszony w roku 1939 wyrzec się deklaracji Balfour’a. Obiecał natomiast, że za dziesięć lat — a więc w roku 1949 — rozważy możliwość nadania Palestynie niezależności”. Utworzenie komisji anglo-amerykańskiej „Nowe Czasy” uważają, że „dążenie do obejścia Organizacji Zjednoczonych Narodów i za zupełne zignorowanie woli ludności Palestyny”.

Ludność ta — piszą „Nowe Czasy” — pragnęła i dalej pragnie widzieć Palestynę niezależną i mającą wszelkie gwarancje suwerenności. Ignorując te dążenia, komisja zaleca utrzymanie „na razie” zarządu Palestyną w formie mandatu... Wystąpienie swoje przeciwko niezależności Palestyny komisja ubrała w bardzo swoistą formę. Powołując się na niejednorodny skład ludności — 61% Arabów i 29% Żydów — komisja oświadczyła, że Palestyna nie może być krajem ani arabskim ani żydowskim”. „Nowe Czasy” drwią niemiłosiernie z tego, jak mówią „salomonowego wyroku” i dodają: „nie dziw, że taki wyrok nie spotkał się z aprobatą ani ze strony arabskiej, ani żydowskiej”.

Czytelnik byłby ciekaw dowiedzieć się jakie rozwiązanie problemu Palestyny doradzają „Nowe Czasy”. Ale one nie radzą niczego. One tylko ze złośliwą satysfakcją krytykują wszelkie posunięcia angielskie oraz skwapliwie przyznają rację... i Żydom i Arabom.

Z całego „stanowiska”, zajętego przez „Nowe Czasy” sądzić należy, że gdyby anglosasi rozwiązali problem Palestyny, dochodząc do porozumienia w jakiś sposób z Żydami i Arabami — byłoby to z sowieckiego punktu widzenia najgorsze.

Walka o młodzież w Kraju

(Dokończenie ze str. 5)

dostępnymi środkami“ oraz „ożywienie“ atmosfery uniwersytetów „przeciwko tradycji“ — mają odegrać zasadniczą rolę. Poza tym przez zmianę programów należy, według p. Żółkowskiego, urobić „nowy typ młodzieży“ posiadającej więcej „konkretnej, systematycznej“ wiedzy i uzupełniać dalej jej wiedzę przez stworzenie „lat wstępnych“ na uniwersytetach.

Aż lęk chwyta, gdy się widzi, że ludzie tego typu umysłowości powoływani są do reformy podstaw naszego szkolnictwa w Kraju. Wiadomości przez nich posiadane nie wystarczą, by zbudować coś własnego, nowego, harmonijnego, choćby nawet odmiennego od naszych systemów nauczania i wychowania. W wyniku otrzymamy tylko małpowanie szkoły sowieckiej, z jej równaniem w dół.

Kłamiwy, spreczny z każdą statystyką, obraz „klasowy“ naszego szkolnictwa zarysowany przez forpocztę „demokratów“ w Kraju w rodzaju S. Żółkiewskiego ma jednak cel wyraźny. Młodzież nasza — czemu sama daje wyraz w tych wypowiedziach — chce w szkole polskiej znaleźć uczelnię i społeczne środowisko wychowawcze, tzn. chce połączyć problem uczenia się z wyrobieniem społecznym. „Reformatorom“ zaś to nie wystarcza. Chcą ze szkoły uczynić teatr polityczny; przez „politgramotę“ — nadać jej charakter politycznej preparandy, przez odhumanizowanie nauczania — narzucić materialistyczny światopogląd; przez walkę z tworzeniem charakterów — wepchnąć jednostkę w bezmyślny, kierowany kolektyw. I tu leży wielkie niebezpieczeństwo prowadzonej przez „reformatorów“ roboty.

Polskiej doktrynie szkolnej, o partej na personalistycznym wychowaniu, szło o to, by w „dążnościach do indywidualizowania i uspołecznienia... widzieć nie dwie wykluczające się, ale przeciwnie, uzupełniające się nawzajem tendencje“ (B. Nawroczyński), by tworzyć charaktery moralne — ze względu na społeczeństwo, oraz urabiać społeczeństwo przez podnoszenie wartości jednostek. W polskim systemie szkolnym dla wybitnych inteligencji, talentów i charakterów — droga była otwarta do najwyższych stanowisk, bez względu na pochodzenie socjalne, a nawet stan majątkowy. Nowej tendencji idzie nie o równość startu, idzie o stworzenie nowego, przywileju, podobnego do prerogatyw sowieckich komunistów: przywileju partyjnej i klasowej przynależności.

Zwycięstwo tej idei w szkolnictwie oznaczałoby zbliżenie się do panowania jednej klasy nad społeczeństwem, byłoby niewolą, przymusem — tym wszystkim, z czym walczy kulturalny Zachód. Spustoszenia zaś w sferze moralności i kultury byłyby nie do opisania.

PRASA 2 KORPUSU PISZE...

OSTATNIE WOJSKO EUROPY

W czerwcowym numerze „Na szlaku kresowej“ znajdujemy piękny artykuł Ignacego Matuszewskiego pod powyższym tytułem. Z artykułu tego podajemy wyjątki:

„...Odbiorą oręż żołnierzowi polskiemu... Zedra żę oznaki Orła Białego co nad lignickim uniesiony polem przed siedmiu już wiekami zbroczonym skrzydłem od dżengischanowego osłonił Europę najazdu. Odejma sztandary, jak chwala czysta — białe i jak rana — czerwone. Do cekhauzów je zioła, aby je kurz zapomnienia czym prędzej przysypał. Rozproszą pulki, których rozbić nie potrafili wrogowie, zniszcza wojsko, co — poległe zdaloby się — znów powracało z podziemi...“

O szaleni! Szaleni ci właśnie, co Polaków chcą uczyć mądrości poddania, laski niewoli, wypoczynku uległości. Szaleni — nie widzą, że kiedy sztandary polskie, ce jeszcze powiewają w dół ściągną — wówczas ostatnie rozbroją wojsko Europy i nad jej ziemią, wszystkim nam wspólną, podniosą brudną szmatę kapitulacji...

Wojsko polskie jest ostatnim wojskiem Europy. Za każdy jej kraj żołnierz polski walczył i umierał. Kiedy mglistym wrześnieowym rankiem zawisły nad Warszawą srebrzyste jastrzębie i dymy wstąpiły ku pogodnemu niebu czarnymi słupami — wiedzieliśmy, że, jak tylekroć, własną ruiną i pożągać dalekie osłaniamy miasta, dalekich bronimy ludzi, co wspólną z nami mają przeszłość i wspólną z nami poprzysięgli mieć przyszłość. Kiedy walczył i umierał samotnie żołnierz gen. Bortnowskiego nad Bzurą, żołnierz gen. Kleberga w lasach lubelskich przeciw dwóm jednocześnie największym bijąc się armiom świata — nie tylko honoru broniła nieublagona zaciekłość, nie tylko duma polska tysięckrotnej czoło stawiała przemocy, ale pewność, że walczyć trzeba do ostatniego naboju, aby ocalić całość, że bić się trzeba do śmierci, aby dać świadectwo i przykład. Świadectwo, że żywa jest Europa, której stolicą we Wrześniu stała się płonąca Warszawa. Przykład, że tylko taką walką ocalić ją można, że tak za nią umierać należy...“

TARG O NIEMCY

W interesującym artykule pt.: „Targ o Niemcy“ w numerze czerwcowym „Ochotniczek“ znajdujemy m. in. ciekawe uwagi na temat stosunku Niemców do Anglików, Amerykanów, Francuzów i Rosjan. Opierając się na tygodniku brukselskim „Vrai“ autor artykułu tak charakteryzuje ustosunkowanie się narodu niemieckiego do poszczególnych państw, które okupują dziś Rzeszę:

„Niemcy — nienawidzą Anglików, boją się Rosjan, uważają Amerykanów za lekkomyślnych i bardzo często pogardzają Francuzami“. Amerykanie zrobili na

Niemcach wrażenie „zdolnych kierowców i wielkich pijaków“. Ich potężny materiał wojenny podzielał przytłaczająco, ale żołnierz amerykański rozczarował. Są oni zmienni w metodach i bezplanowi w polityce okupacyjnej. Niemcy cieszą się każdą wiadomością o strajkach w Ameryce. „Amerykanie zwyciężyli, ale co przez to wygrali? Chaos i strajki. Ameryka i Anglia nie są zwycięzcami — jedynie Rosja zarobiła na wojnie“.

Nienawidząc Anglików, Niemcy nie boją się ich, bo „są za bardzo gentlemanami“. Anglia, to dawny wróg Niemiec, starszy od Ameryki i to Anglicy właśnie „przeszkodziли Niemcom w pobiciu Rosji“. Angielska strefa okupacyjna jest lepiej zorganizowana, choć objęła rejony najbardziej przez wojnę zniszczone. Mimo to Niemcy nie są z Anglików zadowoleni bo „Tommy nie dają im wolnej ręki. Cieszą się więc z wewnętrznych trudności brytyjskich: „Anglia zbiedniała, jest zadłużona i całkowicie zależna od Ameryki“.

Rosjan boją się — nie nienawidzą — Niemcy najbardziej spośród wszystkich wojsk okupacyjnych. Z wielką troską myślą o czterech milionach swoich żołnierzy, którzy jako jeńcy pracują w Rosji. „Podczas gdy w Anglii, a zwłaszcza w Ameryce panuje chaos i strajki, Rosja pracuje całą parą, wspomaganą przez miliony niewolników. Żadnych strajków ani odpoczynku nie zna świat Stalina“.

NAŁKOWSKA I TRAMWAJE

„Orzeł Biały“ przedrukowuje w numerze 25 relację dziennikarza włoskiego, który odbył w Warszawie rozmowę z pisarką polską Zofią Nałkowską. W ciągu paru lat wojny Nałkowska — jak zaznacza „Orzeł Biały“ — stała się jedną z najwybitniejszych marksistek polskich, ustępując w tym względzie jedynie Wandzie Wasilewskiej. Oto przebieg rozmowy dziennikarza włoskiego z Nałkowską, znajdujący się w tej części korespondencji, którą autor nazwał „Dowód wolności“:

„Pisarka nazywa się Zofia Nałkowska. Jest jedną z najwybitniejszych w Polsce współczesnej. Także ona jest członkiem Rady Krajowej, reprezentując intelektualistów. Kiedy ją poznałem, wróciła właśnie z Paryża, gdzie pisarz francuski, począwszy od Mauriacca, przyjmowali ją z wielką pompą. Jest uprzejma i serdeczna. Oświadcza, że jest szczęśliwa, mogąc rozmawiać z dziennikarzami włoskimi. Wykazuje najgłębszą sympatię dla Włoch. Niestety duch rozmowy zmusił mnie do zżęczenia tego uczucia szczęścia.“

Zapytuje ją: — Do jakiej partii pani należy?

— Jestem w P.P.R. (komunistka). Ale wie pan, polityką zajmuję się mało!

— Pozwoli pani jednak skierować do siebie jedno pytanie natu-

ry politycznej. Czy istnieje prawdziwa wolność w Polsce?

— Oczywiście! Jesteśmy narodem wolnym.

— Czy możliwą jest zatem rzeczą pisać w prasie polskiej krytycznie o komunizmie i o rządzie, który jest u władzy?

— A czemuż pisać o nim krytycznie? Oni pracują dla dobra kraju.

— Ale przypuśćmy, że niektórzy Polacy są innego zdania i chcą to powiedzieć. Czy mogą to powiedzieć?

— Co powiedzieć?

Wyczuwam z tonu pytania, że zrozumiała ona doskonale o co chodzi, i chce jedynie zyskać trochę czasu dla przygotowania właściwej odpowiedzi.

— Powtarzam: czy Polacy, którzy są innego zdania, mogą powiedzieć o rządzie, że działa on źle?

Zofia Nałkowska porusza się na krześle.

— Wie pan — mówi do mnie — nie byłam w Polsce parę miesięcy. Nie mogłam obserwować z zagranicy sytuacji politycznej...

— Ale ja nie mówię o dniu dzisiejszym albo wczorajszym. Mówię o reżimie, który ustalił się w Polsce od dnia jej uwolnienia.

Pisarka wpadła. Jest rzeczą wyraźną, że usiłuje ona znaleźć formułkę, która pogodziłaby prawdę z koniecznością. Niedaleko od nas siedzi jakiś pan, jej przyjaciel. Tłumaczy mu ona moje pytanie. Gawędzą na uboczu. Sytuacja staje się bolesna i komiczna razem. Mój kolega szepce do mnie po włosku: „Zostaw ją w spokoju, biedaczkę! Jesteś po prostu okrutny!“

Tak, niewątpliwie jest rzeczą mało sympatyczną zakłócać polityką rozmowę rozpoczętą w tak przyjaznym i serdecznym tonie, ale z drugiej strony przyjechałem tu nie, aby prawić komplementy, ale żeby zobaczyć rzeczywistość i uczciwie ją zreferować. Dlatego też nie pozwalam sobie na zmianę tematu.

Pisarka i jej przyjaciel skończyli ostatecznie pogawędkę. Powzięli oni już decyzję. „Tak — zapewniają — można mówić źle o rządzie“.

— Czy znaczy to, że także w dziennikach? Czy macie jakieś dzienniki z otwartą krytyką?

Nowa pogawędka; nowa decyzja. „Tak, jutro poszukamy..., damy panu jakieś dzienniki“.

Dobrze. Dziękuję. Jestem po prostu niesłychanie ciekawy, jak też wyglądają te krytyki... Nazajutrz Zofia Nałkowska wręcza mi, promieniejąc, jakąś gazetę z paroma wierszami zakreślonymi czerwonym ołówkiem. Zostawia mi ją i odchodzi.

W dzienniku jakiś kronikarz czyni zarzuty kompetentnym władzom, że nie zorganizowały w sposób właściwy niektórych linii tramwajowych!“

Śr. Wschód przeciwko komunizmowi

Rewizje i liczne aresztowania, jakie rząd egipski przeprowadził ostatnio w większych miastach w Egipcie, celem zlikwidowania „piątej kolumny” komunistycznej, są częścią składową ogólnego planu walki z komunizmem na terenie wszystkich krajów „Ligi Arabskiej”.

Rozwój wydarzeń w Iranie był jakby sygnałem ostrzegawczym, że tolerowanie ruchu komunistycznego w krajach Środkowego Wschodu, może pociągnąć za sobą poważne niebezpieczeństwo zarówno dla niezawisłości krajów arabskich jak i dla interesów angielskich. Agentury partii komunistycznych, które wyrosły jak grzyby po deszczu we wszystkich krajach Środkowego Wschodu, rozwinęły natychmiast żywą propagandę na rzecz Związku Sowieckiego, przedstawiając go jako jedyne oswoobodziciela i usiłując podważyć przy każdej sposobności pozycję W. Brytanii w krajach arabskich.

Nowy układ zawarty między Anglią a Transjordanią określony został przez Moskwę jako zasłona dymna, kryjąca za sobą utajone plany imperialistyczne. Każda zaś próba doprowadzenia do zbliżenia między Syrią, Libanem i Turcją — powoduje gwałtowne ataki ze strony partii komunistycznych, podnoszących głośny alarm, że próby te mają jedynie na celu utworzenie „bloku wschodniego” przeciw Związkowi Sowieckiemu.

Władcy krajów arabskich, którzy w imię komunistycznej dopatrują się największego niebezpieczeństwa dla siebie, zdecydowali się przystąpić do szeroko zakrojonej krucjaty antykomunistycznej w swych krajach. Irak był pierwszym państwem, które nadało właściwy ton. Z początkiem czerwca, natychmiast po utworzeniu nowego rządu z Arshadem al Amri na czele, rozpoczęła się w Iraku ostra akcja antykomunistyczna. Przywódcy „Ligi Wyzwolenia Narodowego” i związków zawodowych znaleźli się za kratami więziennymi, a wydawnictwa ich zostały zawieszane. Nie pomogły proklamacje „Ligi Wyzwolenia Narodowego”, dowodzące, że głównym jej celem jest walka ze syjonizmem. Rząd iracki rozumiał, bowiem, że hasło walki z syjonizmem było tylko kamuflażem dla ukrycia prawdziwych dążeń, zmierzających do obalenia istniejącego w Iraku ustroju społeczno-politycznego.

Ostatnio akcja antykomunistyczna w Egipcie przybrała o wiele większe rozmiary. Egipt był zawsze dogodnym terenem dla działalności wysłanników Moskwy. Kraj ten posiada miliony biednych, wygłodzonych fellachów, wobec nielicznej garstki milionerów, dzierżących w swych rękach pełną władzę. Wszelkie zapowiadanie reformy celem zapewnienia chleba i odzienia biednym masom, pozostały jak dotąd zawsze na papierze. Prasa egipska powtarza wprawdzie dzień w dzień zapowiedź rychłego

wprowadzenia w życie reform społecznych dla urzeczywistnienia wskazań króla Faruka: „Wiedza dla ciemnych, pomoc lekarska — chorem, prawo do bytu — dla biednych”, ale w rzeczywistości dotychczasowe rządy egipskie nie wiele uczyniły dla poprawy doli milionów biednych.

W tych warunkach agenci Moskwy znaleźli dla siebie dogodny grunt. W ciągu krótkiego czasu, powstała na terenie całego Egiptu olbrzymia sieć jacejek komunistycznych. Otworzono wszelkiego rodzaju kluby, założono związki i powołano szereg instytucji. Szczególną opieką darzyli komuniści kształcącą się młodzież. Udało im się wtargnąć poza mury uniwersytetów, szkół średnich i innych zakładów wychowawczych. Studenci egipscy, widząc niechęć do reform dotychczasowych rządów poszli za

demagogicznymi hasłami rewolucji społecznej i przeobrażenia ustroju.

„Achbar al Jom”, organ dworu królewskiego, ujawnił ostatnio szczegóły planu partii komunistycznej w Egipcie, który obejmował następujące punkty:

1) udaremnienie za wszelką cenę zawarcia nowego układu angielsko-egipskiego.

2) Rozpętanie walki klasowej i zatargów między różnymi grupami religijnymi w Egipcie, głównie między muzułmanami a koptami.

3) Nawoływanie do wystąpień przeciw klerowi muzułmańskiemu, jako głównemu ośrodkowi idei reakcyjnych.

4) Pobudzenie kobiety egipskiej do walki o pełne wyzwolenie i zajęcie odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie.

Egipskie sfery rządowe próbowały osłabić wpływ partii komunistycznej przez popieranie związku „Braci Muzułmańskich”. Związek ten, którego głównym celem było krzewienie idei religijnych i zasad Koranu, przekształcił się w ostatnim czasie w stronnictwo polityczne, dążące do wywarcia decydującego wpływu na życie polityczne w kraju. Stronnictwo to jest silnie popierane przez koła dworu królewskiego, gdyż zwalcza zarówno ideologię komunistyczną jak również popularną partię „Wafd”, której przywódca jest osobistym rywalem króla Faruka.

Sądząc z zapowiedzi prasy libańskiej, należy oczekiwać wkrótce również i ze strony rządów krajów Lewantu ostrej akcji antykomunistycznej. Kroki te napotkają niezawodnie na silny opór. Po objęciu władzy we Francji przez socjalistów w r. 1936, partia komunistyczna uzyskała możliwość prowadzenia legalnej działalności we francuskich krajach mandatowych, w Syrii i Libanie. W miastach i wsiach krajów Lewantu powstawały liczne związki komunistyczne, które rozpoczęły ożywioną agitację na rzecz „idei marksistowskich”. Liczna prasa komunistyczna w Damaszku i Beirucie propagowała teorie i hasła rewolucji światowej i stanowiła doskonały instrument propagandy komunistycznej w języku arabskim również i we wszystkich innych krajach Środkowego Wschodu. Po wyjściu Francuzów z Lewantu i utworzeniu niepodległych państw arabskich, rządy tych krajów poświęciły baczniejszą uwagę wywrotowej propagandzie komunistycznej, w której widzą wielkie niebezpieczeństwo dla samodzielnego bytu ich państw, z uwagi na ścisłe kontakty przywódców komunistycznych z placówkami dyplomatycznymi „jednego z obcych mocarstw”.

Przed kilku miesiącami rząd syryjski wydał zarządzenie, nakazujące wszystkim stronnictwom politycznym ponowne zarejestrowanie się. Zarządzenie to ma niezawodnie na celu ograniczenie działalności komunistycznej. Zapewne już w niedalekiej przyszłości dowiemy się o nowych zarządzeniach antykomunistycznych w krajach Lewantu.

OD REDAKCJI

— Wyjaśniamy, że zdjęcie zamieszczone w Nrze 24 „Tygodnika APW” na str. 11 z lewego boku u dołu, przedstawiające „Wędrowną młodzież do Nazaretu”, stanowi fragment stoiska Junackiego Gimnazjum Kupieckiego, nie zaś Junackiej Szkoły Powszechnej, jak to podano omyłkowo pod fotografią.

— W związku z artykułem „Uchodźstwo Polskie na Wschodzie” w Nrze 25 „Tygodnika APW”, wyjaśniamy, że „Gazeta Polska” rozpoczęła się ukazywać w lipcu 1941 r., nie zaś wiosną 1942 r.



Zburzone prawe skrzydło hotelu King David w Jerozolimie, gdzie mieści się sekretariat generalny rządu palestyńskiego. W wyniku zamachu terrorystów żydowskich dokonanego w dniu 22 lipca br. poniosło śmierć 61 osób, wśród których znajduje się wielu wysokich urzędników rządu palestyńskiego oraz wojskowych. Ponadto około 50 osób zostało rannych, a około 60 osób nie udało się dotychczas (26/7) odnaleźć wśród zwalisk i gruzów. Żołnierze brytyjscy bez przerwy dniem i nocą od poniedziałku 22 bm. pracują nad usuwaniem gruzów. Czynnione są wszelkie możliwe wysiłki, aby przyjąć z pomocą ofiarom zamachu. W wyniku akcji ratowniczej udało się uratować życie zastępcy sekretarza rządu p. Thompsonowi, który znajdował się pod gruzami około 36 godzin.

Światowe ogniska zapalne

PRZEGLĄD POLITYCZNY

ZBRODNIĄ SZALEŃCÓW Wysadzenie w powietrze części gmachu Hotelu „King David“ w Jerozolimie, siedziby rządu palestyńskiego, jest szaleńczą zbrodnią. Popelniono ją w momencie politycznie szczególnie delikatnym: w Londynie toczą się rokowania brytyjsko-amerykańskie, które mają zdecydować o przyszłości Palestyny; niemal codziennie sprawą tą zajmuje się gabinet brytyjski; jednocześnie zapowiedziane są rokowania z przywódcą światowego ruchu syjonistycznego Dr. Wejzmanem, który domagać się ma zwolnienia żydowskich przywódców politycznych, aresztowanych przed miesiącem.

W tych okolicznościach bomby w Jerozolimie mogą tylko wpłynąć na opóźnienie decyzji w Londynie i na zmodyfikowanie ich w sensie dla sprawy żydowskiej nieprzychylnym. Podobnej reakcji należy spodziewać się także w Waszyngtonie. Już nadeszły doniesienia, iż prezydent Truman nie będzie obecnie występował tak kategorycznie, jak poprzednio za natychmiastowym wypuszczeniem do Palestyny 100.000 Żydów. Potępienie bowiem zbrodni jest powszechne i powszechny jest żal społeczeństwa chrześcijańskiego, muzułmańskiego i żydowskiego.

Organizacje żydowskie w Palestynie postawiły zamachowców poza obrębem społeczności żydowskiej, w czym niektórzy widzą możliwość, iż Agencja Żydowska będzie obecnie skłonna pod pewnymi warunkami do współdziałania z władzami w akcji zwalczania terrorku. Przywódcy Arabów palestyńskich, którzy oddawna zarzucali rządowi brak stanowczości w walce z terrorystami, zyskali obecnie potężny argument. Rząd brytyjski zapowiedział ustami premiera Attlee, że ostatnia zbrodnia terrorystów nie sprowadzi go z drogi szukania sprawiedliwego rozwiązania problemu palestyńskiego.

Opinia brytyjska coraz bardziej napiera na rząd, aby jak najprędzej powziął i ogłosił decyzję w tej sprawie. Coraz powszechniejsze jest przekonanie opinii międzynarodowej, że jedynym wyjściem będzie jakiś rodzaj podziału Palestyny, przynajmniej czasowo. Najbardziej realnym wydaje się być projekt podziału kraju na dwie prowincje: arabską i żydowską, z których każda miałaby szeroką autonomię, ale decyzje w najważniejszych sprawach pozostawałyby w rękach rządu centralnego, podlegającego przynajmniej w najbliższym okresie rządowi brytyjskiemu. Takí projekt musiałby oczywiście, uzyskać aprobatę OZN. Zresztą sprawa Palestyny wniesiona już została formalnie na to forum przez Egipt, który w nocie swej stwierdził, iż obecna sytuacja w tym kraju jest sprzeczna z zasadami Zjednoczonych Narodów. Ten moment niewątpliwie skłoni

rządy brytyjski i amerykański do przyspieszenia decyzji, gdyż w przeciwnym wypadku niewątpliwie dojdzie do dyskusji nad skargą egipską na wrześniowym walnym zgromadzeniu OZN w Nowym Jorku, a wówczas Sowiety, ich satelici i inne państwa niechętnie brytyjskiej polityce kolonialnej — będą miały wielką okazję do krzyżowania planów anglosaskich.

WALKA Z KOMUNIZMEM Wprawdzie Palestyna jest dziś na Srodkowym Wschodzie raną najbardziej jątrzącą, ale i sytuacja w innych państwach Srodkowego Wschodu jest również wysoce napięta. Głównym tego powodem są niesłychane postępy, jakie na tym terenie poczynił od kilku lat ruch komunistyczny. W znacznym stopniu ruchowi temu torowała drogę polityka sojuszników zachodnich, a w szczególności W. Brytanii: polityka współpracowania z Sowietaми jak najściślej i to za wszelką cenę.

W myśl tych zasad nakłoniono Egipt, Syrię, Liban i Irak do nawiązania ze Związkiem Sowieckim stosunków dyplomatycznych. W stolicach tych państw otworzyły się natychmiast poselstwa sowieckie, z ogromnym personelem, przewyższającym liczebnością wszystkie inne misje dyplomatyczne razem wzięte. Jednocześnie zaczęły przyjeżdżać na Srodkowy Wschód sowieckie misje handlowe, wojskowe, repartycyjne itp. Redakcje pism zawalone zostały sowieckim materiałem propagandowym, przysyłanym bezpłatnie w różnych językach, a jednocześnie po raz pierwszy pojawiła się obfita literatura propagandowa dla mas w języku arabskim i w innych językach używanych przez ludność na tych terenach. Postępom komunizmu sprzyjały pierwsze objawy kryzysu powojennego, a przede wszystkim masowe bezrobocie, spowodowane wycofaniem ogromnych armii sojuszników, jakie tu w czasie wojny przebywały.

W parze z tym szło umacnianie sowieckich wpływów politycznych. Moskwa umiała wykorzystać zatargi państw arabskich z mocarstwami zachodnimi i przy każdej okazji występować jako obrońca narodów uciskanych przez „zachodnich imperialistów“. Duże znaczenie ma także moment psychologiczny. Ludy wschodnie są skłonne do uwielbiania siły, a w pojęciu ich prawdziwym zwycięzcą tej wojny i mocarstwem najsilniejszym — są Sowiety.

Postępy komunizmu od dłuższego już czasu niepokoiły rządy państw arabskich. Sposoby walki z tym niebezpieczeństwem były omawiane w czasie zjazdu władców państw arabskich w Inchass oraz na kongresie Ligi Arabskiej w Bloudan. W ostatnich dniach rząd egipski powziął szereg rady-

kalnych decyzji, aresztując znaczną ilość osób podejrzanych o kierowanie tą agitacją. Jednocześnie podobne posunięcia zapowiedziane są w Syrii i w Libanie.

Jakkolwiek środki takie są niewątpliwie konieczne, a na krótką metę mogą być i skuteczne, to jednak nie będą one zdolne powstrzymać dalszej penetracji komunistycznej, jeżeli będą sporadyczne i jeżeli po nich nie nastąpią innego rodzaju posunięcia. Głównie chodzi tu o ograniczenie swobody ruchów, jaką mają przedstawiciele sowieccy i para-sowieccy, którzy — jak to wykazało tyle doświadczeń poczynionych na całym świecie — a ostatnio w Kanadzie — są przede wszystkim agentami szpiegostwa i dywersji.

SOWIETY CHCĄ NAFTY Po zdobyciu decydującego wpływu na rząd w Teheranie, Sowiety rozpoczęły akcję zmierzającą do opanowania i południowej Persji a w szczególności terenów złóż naftowych eksploatowanych przez „Anglo-Iranian Oil Company“, która jest własnością skarbu brytyjskiego. Prosowiecka partia Tudeh zorganizowała szereg strajków i demonstracji robotników tego towarzystwa, a propaganda sowiecka rozgłosiła po całym świecie opowieści o strasnym wyżysku, jaki rzekomo stosuje angielskie towarzystwo w stosunku do perskich robotników. Jednocześnie strajk wybuchł na terenach eksploatowanych przez Iraq Oil Company w Kirkuku, a w wyniku zajęć byli zabici i ranni. W Bagdadzie mimo ostatnich represji, propaganda komunistyczna przybiera na sile. Ten sowiecki imperializm naftowy oczywiście może tylko jeszcze zaostriżyć obecne napięcie w stosunkach z Anglią i Ameryką.

WYCZEKIWANIE WE FRANCJI Nie wszędzie na świecie komunizm jest w ofensywie. We Francji przyjął on wyraźnie pozycję obronną. Komuniści czują tam, że tracą wpływy i dlatego nie chcą w danej chwili prowokować kryzysu politycznego, któryby mógł przyspieszyć wewnętrzną rozgrywkę. Główne zadanie rządu francuskiego polega w obecnej chwili na znalezieniu wyjścia kompromisowego między żądaniami podwyżki płac, wysuniętymi przez związki zawodowe, a wymogami gospodarki narodowej. Szczególnie w fałszywej sytuacji są tu ministrowie komunistyczni, z jednej bowiem strony, kierujący związkami zawodowymi działacze komunistyczni grożą rządowi strajkiem powszechnym, z drugiej zaś strony komuniści zasiadający w rządzie otrzymali zalecenie, aby unikać kryzysu rządowego.

Bardzo charakterystyczne dla rozwoju sytuacji wewnętrznej we Francji są dotychczasowe wyniki

obrad Zgromadzenia Konstytucyjnego, opracowującego projekt nowej konstytucji. Dotychczas uchwalone fragmenty projektu przewidują wydatne zwiększenie władzy prezydenta, dwuizbowy system parlamentu, znaczne uniezależnienie rządu, administracji i sądownictwa od zmiennych koniunktur parlamentarnych. Widoczne jest wyciągnięcie konsekwencji z wyników majowego plebiscytu, w którym naród francuski odrzucił projekt konstytucji, przewidującej wszechwładzę jednoizbowego parlamentu. Obecnie paragrafy zmienionej większości wszystkich partii, włączając w to socjalistów przeciw głosom komunistycznym. Być może, jest to pierwsza jaskółka, zapowiadająca w przyszłości nową większość rządową we Francji, z której komuniści będą wykluczeni. Decyzja zapadnie jednak dopiero po nowym referendum konstytucyjnym i po nowych wyborach, które mają się odbyć w październiku.

W związku z nowym projektem konstytucji trzeba podkreślić, iż zasady jego są niemal identyczne ze wskazaniami, danymi przez gen. de Gaulle w jego ostatnim przemówieniu. W pewnych kołach francuskich już dziś propagowana jest myśl, że pierwszym prezydentem IV republiki francuskiej winien zostać ten najbardziej zasłużony obywatel współczesnej Francji.

DECYZJE W NIEMCZECH Rozpoczęcie rokowań brytyjsko-amerykańskich w Berlinie w sprawie stworzenia wspólnoty gospodarczej stref okupacyjnych tych dwóch państw i zawarcie umowy o wymianie towarowej między strefą brytyjską i francuską — to wydarzenia bardzo wielkiej wagi. Oznaczają one, iż mocarstwa zachodnie ostatecznie przekonały się, że nie ma mowy o współpracy z Sowietaми przy rozwiązaniu problemu niemieckiego.

Jedną z pierwszych konsekwencji takiej decyzji będzie ostateczne wstrzymanie wysiłki niemieckich urzędników przemysłowych ze stref zachodnich do Sowietaów. Decyzja ta może nie tylko położyć kres obecnemu chaosowi w Niemczech, ale również stworzyć podstawy nowej konstelacji politycznej w Europie, polegającej na współpracy państw zachodnich, a ponadto oznaczać ostateczne zerwanie z mitem konieczności szukania sowieckiej współpracy. Byłaby to konsekwencja w skali światowej. Świat bowiem zachodni dopiero wówczas będzie mógł skutecznie walczyć z groźącym mu kryzysem moralnym, jeżeli uświadomi sobie, że współpracować z Sowietaми może nie na warunkach jakich życzy sobie Londyn lub Waszyngton, ale wyłącznie na warunkach jakie dyktuje Moskwa.